Tadeusz STYCZEŃ SDS

O LOGICZNIE SPÓJNE I ETYCZNIE JEDNOZNACZNE PROCEDURY STANOWIENIA PRAWA W DZIEDZINIE OCHRONY ŻYCIA CZŁOWIEKA

Głosowanie zbiorcze nad projektem ustawy, która wyjmuje spod ochrony prawa nawet tylko jednego nienarodzonego, nie pozwala przeciwnikowi legalizacji aborcji zająć racjonalnego stanowiska. Właściwym źródłem konfliktu sumienia, który przeżywa parlamentarzysta w sytuacji analizowanego głosowania, nie jest zatem dylemat moralny: zasadniczym powodem trudności jest błąd logiczny popełniony przez autorów demokratycznych procedur legislacyjnych.

Jednym z istotnych zadań, które encyklika *Evangelium vitae* stawia przed licznymi gremiami ludzi autentycznie zatroskanych o respektowanie we współczesnym świecie „prawa do życia dla każdej istoty ludzkiej jako prawa pierwszorzędnego”[1], jest uświadomienie wszystkim osobom odpowiedzialnym za porządek prawno-polityczny, zarówno w ramach poszczególnych państw, jak i w instytucjach i wspólnotach międzynarodowych, czym staje się państwo jako prawodawca, gdy aktem stanowionego prawa wyjmuje spod wszelkiej ochrony tych, którzy są zabijani, aby aktem tegoż samego prawa chronić, a nawet wspomagać tych, którzy ich zabijają.

Jak wiadomo, encyklika *Evangelium vitae* nie została opublikowana w sytuacji etyczno-kulturowej próżni, lecz w sytuacji etyczno-kulturowej zapaści, do której doprowadziły akty legalizacji dokonywania aborcji przyjęte we wszystkich niemal demokratycznych państwach Europy i świata. Istotą tego kryzysu jest dokładnie to, o czym powyżej wspomniałem: aktem prawa stanowionego przez państwo zostają wyjęte spod wszelkiej jego ochrony osoby, które – będąc niewinnymi – są zabijane, aby jednocześnie tymże samym aktem chronić przed wszelkimi sankcjami karnymi, a nawet wspomagać z budżetu państwa tych, którzy je zabijają. Papież Jan Paweł II w wymienionej encyklice sytuację tę zdiagnozuje, używając określenia „kultura śmierci”[2].

---

[1] Jan Paweł II, *Kościół domaga się prawa do życia dla każdej istoty ludzkiej* (Przemówienie do uczestników zgromadzenia plenarnego Papieskiej Akademii „Pro Vita”, Watykan, 27 II 2002), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 23(2002) nr 6, s. 23.

[2] Tenże, Encyklika *Evangelium vitae*, nr 28. Nieco wcześniej Papież napisał: „[...] kształtuje się i utrwala nowa sytuacja kulturowa, w której przestępstwa przeciw życiu zyskują aspekt dotąd nieznany i – rzec można – jeszcze bardziej niegodziwy, wzbudzając głęboki niepokój: znaczna część opinii publicznej usprawiedliwia przestępstwa przeciw życiu w imię prawa do indywidualnej wolności i wychodząc z tej przesłanki domaga się nie tylko ich niekaralności, ale wręcz aprobaty

W encyklice *Evangelium vitae* Ojciec Święty wskazuje na cztery – współzależne zresztą – racje dokonanej przez siebie diagnozy, podkreślając iż mamy tu do czynienia z czterema aspektami jednej zasadniczej sprzeczności, czyli z logicznym absurdem o tragicznych konsekwencjach moralno-politycznych. Akt legalizacji dokonywania aborcji, który ma miejsce w większości demokratycznych społeczeństw, musi być wszak uznany za:

1. akt bezprawia dokonany przez demokratyczną większość obywateli pod osłoną aktu stanowionego p r a w a,
2. akt zamachu stanu dokonany przez demokratyczne p a ń s t w o - p r a w o d a w c ę na samym sobie, przekreślający równość wszystkich wobec prawa, w wyniku czego powstaje liberalno-demokratyczna postać państwa totalitarnego, akceptującego przemoc większości nad mniejszością,
3. akt moralnego samobójstwa o b y w a t e l a – zarówno wyborcy, jak i jego delegata do ciał ustawodawczych państwa – jako współsprawcy tak absurdalnego aktu politycznego, i wreszcie
4. akt moralnego samobójstwa obywatela jako o s o b y, która tymże aktem dokonuje rozłamu w samej sobie jako rozumnie wolnym „ja"[3].

W oparciu o tę diagnozę Jan Paweł II wskazuje na obowiązek podjęcia działania polityczno-legislacyjnego, które przywróci wszystkim nienarodzonym

---

państwa dla nich, aby móc ich dokonywać z całkowitą swobodą, a nawet korzystając z bezpłatnej pomocy służby zdrowia" (nr 4).

[3] Oto odnośny fragment encykliki *Evangelium vitae*: „Otóż to właśnie ma dziś miejsce także na scenie polityki i państwa: pierwotne i niezbywalne prawo do życia staje się przedmiotem dyskusji lub zostaje wręcz zanegowane na mocy głosowania parlamentu lub z woli części społeczeństwa, choćby nawet liczebnie przeważającej. Jest to zgubny rezultat nieograniczonego panowania relatywizmu: «prawo» przestaje być prawem, ponieważ nie jest już oparte na mocnym fundamencie nienaruszalnej godności osoby, ale zostaje podporządkowane woli silniejszego. W ten sposób demokracja, sprzeniewierzając się własnym zasadom, przeradza się w istocie w system totalitarny. Państwo nie jest już «wspólnym domem», gdzie wszyscy mogą żyć zgodnie z podstawowymi zasadami równości, ale przekształca się w państwo tyrańskie, uzurpujące sobie prawo do dysponowania życiem słabszych i bezbronnych, dzieci jeszcze nie narodzonych, w imię pożytku społecznego, który w rzeczywistości oznacza jedynie interes jakiejś grupy.

Można odnieść wrażenie, że wszystko odbywa się z pełnym poszanowaniem praworządności, przynajmniej w tych przypadkach, gdy prawa dopuszczające przerywanie ciąży lub eutanazję zostają przegłosowane zgodnie z tak zwanymi zasadami demokratycznymi. W rzeczywistości jednak mamy tu do czynienia jedynie z tragicznym pozorem praworządności, zaś ideał demokratyczny – który zasługuje na to miano tylko wówczas, gdy uznaje i chroni godność każdej osoby – zostaje zdradzony u samych podstaw [...]. Pojawienie się takich sytuacji oznacza, że działają już mechanizmy, które prowadzą do zaniku prawdziwego ludzkiego współżycia i do rozpadu samego organizmu państwowego" (nr 20). Zob. też pogłębioną analizę tej sytuacji, którą przeprowadziłem w: *Etyka jako teoria prawa naturalnego wobec „prawa przeciwko życiu". Analiza etyczno-kulturowa*, w: *Medycyna i prawo: za czy przeciw życiu?*, red. bp E. Sgreccia, T. Styczeń SDS i in., RW KUL, Lublin 1999, s. 169-186; *Aksjologiczne podstawy kultury politycznej*, w: *Sacrum i kultura. Chrześcijańskie korzenie przyszłości. Lublin 15-17 września 2000 r.*, red. R. Rubinkiewicz SDB, ks. S. Zięba, TN KUL, Lublin 2000, s. 167-185.

należną im jako ludziom prawną ochronę ich życia, aby przywrócić samemu państwu jego godność płynącą wszak z faktu, iż – jako państwo ludzi dla ludzi – pozostaje ono sobą zawsze i tylko wtedy, gdy pozostaje w służbie godności każdego bez wyjątku człowieka[4].

Mimo tak jasnego stanowiska Papieża i jego negatywnej oceny moralnej prawa legalizującego zabijanie nienarodzonych (jak również eutanazji), niektórzy twierdzą, że na poziomie konkretnych zastosowań dopuszczalne jest uchylenie zasady moralnej, którą Jan Paweł II – ogłaszając dokument o tak wysokiej randze doktrynalnej – ukazuje właśnie jako obowiązującą semper et pro semper, czyli nie dopuszczającą żadnych wyjątków[5].

Stąd też potrzebne jest opracowanie odpowiedniej strategii, mającej na celu odzyskanie „utraconych terenów", czyli dążenie do przywrócenia pełnej ochrony prawnej tym dzieciom nienarodzonym, które zostały jej pozbawione, w sposób, który w pełni czyni zadość tejże zasadzie moralnej.

Właśnie kwestia odpowiedniej strategii odzyskiwania „utraconych terenów" do samego końca została podjęta w ostatnim akapicie numeru 73. *Evangelium vitae*. Twierdzenia zawarte w tym fragmencie encykliki domagają się precyzyjnej interpretacji oraz ich logicznie poprawnego przekładu na reguły działania. Interpretacja ta musi uwzględniać naczelne wymaganie encykliki, które w sposób jednoznaczny wyklucza przyjęcie wszelkich rozwiązań sugerowanych przez teorię proporcjonalizmu etycznego, który sprowadza je ostatecznie do kalkulacji: ilu ludzi można poświęcić, aby ocalić innych.

Jest rzeczą samozrozumiałą, że realizacja obowiązku przywrócenia prawnej ochrony życia ludzkiego przed narodzeniem oznacza in ordine intentionis wolę objęcia wszystkich bez wyjątku ludzi należną im wszystkim na równi opieką legislacyjną ze strony państwa. Wyrazem takiej postawy jest stanowisko amerykańskiego promotora praw człowieka, w tym prawa do życia nienarodzonych, Richarda J. Neuhausa, który wielokrotnie podkreślał, że ob-

---

[4] W tym miejscu warto przypomnieć, że Jan Paweł II dwukrotnie przemawiając w parlamentach demokratycznych państw: w Polsce (1999) i we Włoszech (2002), właśnie w kontekście braku poszanowania dla życia dzieci nienarodzonych użył znanego już z encyklik *Centesimus annus* (nr 46) i *Veritatis splendor* (nr 101) sformułowania „zakamuflowany totalitaryzm". Por. Jan Paweł II, *Razem tworzyć wspólne dobro Ojczyzny* (Przemówienie w Parlamencie RP, Warszawa, 11 VI 1999), „L'Osservatore Romano" wyd. pol. 20(1999) nr 8, s. 54; tenże, *Chrześcijańskie powołanie Włoch i Europy* (Przemówienie do włoskich parlamentarzystów, Rzym, 14 XI 2002), „L'Osservatore Romano" wyd. pol. 24(2003) nr 2, s. 37.

[5] Wyrazem tego stanowiska jest zastosowanie niezwykle uroczystej formuły wyrażenia nauczania Kościoła w tej kwestii, bliskiej tej, jakiej Magisterium zwykło używać w przypadku ogłaszania prawd wiary o charakterze dogmatycznym. Por. odpowiednio numery: 62. (przerywanie ciąży) i 65. (eutanazja) encykliki *Evangelium vitae*. Na temat rangi doktrynalnej zawartego w tej encyklice nauczania o nienaruszalności ludzkiego życia zob.: ks. S. Nagy, *Problem stopnia teologicznej pewności nauki encykliki „Evangelium vitae"*, w: Jan Paweł II, *„Evangelium vitae". Tekst i komentarze*, red. T. Styczeń SDS, ks. J. Nagórny, RW KUL, Lublin 1997, s. 237-245.

rońcom życia nie wolno spocząć dopóty, dopóki bodaj jedno nienarodzone dziecko będzie pozbawiane ochrony przyrodzonego prawa do życia ze strony prawa stanowionego przez państwo[6].

W strategii walki parlamentarnej o realizację tego celu, czyli in ordine executionis, trudno natomiast nie wziąć pod uwagę konkretnej, realnej sytuacji, w której działają obrońcy prawa człowieka do życia od momentu poczęcia. Z jednej strony wydaje się rzeczą raczej iluzoryczną, aby w głosowaniu nad wnioskiem o objęcie ochroną prawną wszystkich nasciturorum można było dzisiaj uzyskać konsens większości członków parlamentu. Z drugiej strony rzeczą równie oczywistą jest, że parlamentarzyście nie wolno utracić szansy ocalenia bodaj jednej kategorii spośród nasciturorum pozbawionych prawnej ochrony życia. Podjęta przez niego próba odbicia „utraconego terenu" nie może się oczywiście skończyć popadnięciem w pułapkę konsekwencjalizmu-proporcjonalizmu, czyli wyrażeniem przez niego zgody na rodzaj przetargu – ilu za ilu? – którego przedmiotem byłyby istoty ludzkie, od momentu swego poczęcia będące osobami (można jedynie dodać: osobami w stanie embrionalnego snu, stanie jakże podobnym do sytuacji każdego człowieka podczas nocnego spoczynku).

Poprawianie niesprawiedliwego prawa, poprzez które zalegalizowano dokonywanie aborcji, jest możliwe bez popadania w pułapkę proporcjonalistycznego poświęcania jednej kategorii nienarodzonych na rzecz ochrony innych zawsze, ale też tylko wtedy, gdy poddawany pod głosowanie wniosek o ochronę życia nienarodzonych obejmuje każdą ich kategorię z osobna, czyli dystrybutywnie, a zatem kolejno każdą kategorię spośród nasciturorum dotychczas pozbawionych tejże ochrony (na przykład dzieci wyjęte spod ochrony prawnej z powodu tak zwanych wskazań społecznych lub też z powodów związanych z okolicznościami poczęcia się dziecka).

We wniosku poddawanym pod głosowanie nie można natomiast łączyć kolektywnie różnych grup dzieci nienarodzonych, przyznając jednym spośród nich prawo do życia, a zarazem odbierając to prawo drugim. Innymi słowy parlamentarzysta nie powinien nigdy przystępować do głosowania nad wnioskiem, którego formuła wymagałaby od niego wypowiedzenia twierdzenia sprzecznego samego w sobie: równoczesnego „tak" i „nie" dla życia, czyli dawałaby mu możliwość objęcia prawną ochroną jednej kategorii nasciturorum, lecz zawsze za cenę pozbawienia tejże ochrony innej ich kategorii. Idąc dalej tym tropem, trzeba stwierdzić, iż parlamentarzysta nie tylko może, lecz także bezwzględnie powinien przystąpić do głosowania nad wnioskiem

[6] Zob. R. J. Neuhaus, *Abortion and a Nation at War*, „First Things", październik 1992, s. 9--13. Zob. też deklarację podpisaną przez grupę amerykańskich intelektualistów, m.in. przez R. J. Neuhausa: *A New American Compact: Caring about Women, Caring for the Unborn*, „The New York Times" z 14 VII 1992 .

o prawną ochronę życia, gdy wniosek ten jest w swym zakresie wewnętrznie pod względem l o g i c z n y m spójny. Tylko taki – zbudowany poprawnie od strony formalnej – wniosek zagwarantuje parlamentarzyście, iż jego głos w sprawie ochrony życia będzie również jednoznaczny w sensie e t y c z n y m.

Podkreślam: wyjaśnianie wątpliwości, które zrodziły się wokół interpretacji numeru 73. encykliki *Evangelium vitae*, należy rozpocząć od logicznej analizy procesu podejmowania wszelkiej decyzji. Chodzi bowiem o warunek sine qua non jej r a c j o n a l n o ś c i w stosunku do jej p r z e d m i o t u. Przedmiot ten nie może być tak wyrażony, aby formuła jego ujęcia zawierała (ukrywała) wewnętrzną sprzeczność. Wobec takiej formuły nikt bowiem nie jest w stanie zająć racjonalnego stanowiska. Należy ją więc odrzucić już z powodu braku koherencji logicznej, co pociąga za sobą niemożliwość wyróżnienia poszczególnych stanowisk na zasadzie ich wzajemnej opozycyjności, wykluczając możliwość przedmiotowego sporu partnerów. Parlamentarzysta, który w tym samym głosowaniu afirmuje prawo do życia dziecka poczętego i zarazem neguje to prawo – nawet gdyby jego negacja dotyczyła jednego tylko przypadku – staje się ofiarą błędu, na który człowiek jako istota racjonalna nie może sobie pozwolić, a na który logika wskazuje w tak zwanym prawie Dunsa Szkota: ex contradicto (falso) quodlibet: $(p \cdot \sim p) \rightarrow q$.

Połączenie w jednym, kolektywnie sformułowanym wniosku sprzecznych ze sobą propozycji ochrony prawa osoby ludzkiej do życia (będących rezultatem przyjęcia przez poszczególnych parlamentarzystów przeciwnych stanowisk w tej kwestii) daje w praktyce taki wynik, iż jedni odrzucą propozycję ustawy, uważając ją za niewystarczająco permisywną, gdy inni odrzucą tę samą propozycję jako zbyt mało restryktywną. Oto zresztą powód, dla którego w Polsce, w roku 1993, zwolennicy ograniczenia liberalnej ustawy (p) i zwolennicy jej dalszej liberalizacji (~p) ku swojemu zaskoczeniu zauważali, iż głosują tak samo, czyli że się ze sobą... zgadzają (q), choć w ramach dyskusji parlamentarnej cały czas się ze sobą spierali i mieli żywą świadomość, że reprezentują zdecydowanie przeciwstawne stanowiska! Konfuzja ta miała charakter czysto logiczny i nie powinno się do niej dopuścić właśnie z racji logicznych – poniekąd przed-etycznych – czyli w imię szacunku dla rzetelności sporu i wzajemnego poszanowania spierających się stron. Zredagowanie takiej formuły i zgoda partnerów sporu na poddanie jej pod głosowanie jest logiczną kompromitacją ich wszystkich[7].

[7] Jeśli konkretny parlamentarzysta nie jest w pełni tego świadom, możemy go próbować moralnie usprawiedliwić, przywołując Abelardowe „nocens sed innocens". Sytuacja staje się odmienna, gdy filozof bądź teolog moralista podejmuje się analizy etycznego działania parlamentarzystów w inkryminowanej sprawie. Za Brand Blanshardem przywołajmy tu wypowiedź McTaggarta: „Nikt jeszcze nie przełamał praw logiki, a one złamały niejednego" wraz z komentarzem tego pierwszego: „Oryginalność za wszelką cenę byłaby w tym wypadku nie bohaterstwem, lecz samobójstwem. [...] Tak samo jest oczywiście w dziedzinie etyki. Rozumne postępowanie wymaga na-

Jeśli zatem formuła, która z racji czysto logicznych uniemożliwia głosującemu zajęcie wobec niej racjonalnego stanowiska, nie zostanie odrzucona albo w porę przeformułowana zgodnie z kryteriami logiki, tak aby umożliwić parlamentarzystom zajęcie przeciwstawnych stanowisk wedle zasady logicznego podziału i zostanie mimo to jednak poddana pod głosowanie, wówczas (jako casus perplexus) naraża każdego, kto w głosowaniu tym weźmie udział, na to, iż mocą własnego głosu (lub podpisu), chcąc ocalić życie pewnych niewinnych, stanie się współautorem ustawy, w świetle której wolno będzie zabijać innych niewinnych. Jeśli dotyczy to parlamentarzystów, to tym bardziej odnosi się do moralistów – filozofów i teologów – którzy chcą w odnośnym przypadku w sposób adekwatny zinterpretować myśl Autora encykliki *Evangelium vitae*.

Z przedstawionej powyżej analizy wynika wniosek, iż po odbyciu głosowania w sposób dystrybutywny – dotyczącego kolejno różnych kategorii nasciturorum – głosowanie zbiorcze – kolektywne – nad całością ustawy jest nie tylko zbędne, ale wręcz niedopuszczalne z samych już racji logicznych[8]. W przypadku więc, gdyby procedura przewidywała takie zbiorcze głosowanie, należałoby zgłosić wniosek formalny o rezygnację z niego i o przyjęcie jako wiążącego rezultatu wcześniej dokonanych głosowań, w których każdy parlamentarzysta miał wszak możliwość zajęcia stanowiska spójnego pod względem logicznym i tym samym etycznie klarownego: mógł w każdym przypadku bronić prawa do życia nienarodzonych. Głosowanie zbiorcze nad projektem ustawy, która wyjmuje spod ochrony prawa nawet tylko jednego nienarodzonego, nie pozwala przeciwnikowi legalizacji aborcji zająć racjonalnego stanowiska.

Właściwym tedy źródłem konfliktu sumienia, który przeżywa parlamentarzysta w sytuacji analizowanego głosowania, nie jest dylemat moralny: zasadniczym powodem trudności jest błąd logiczny popełniony przez autorów demok-

łożenia sobie ograniczeń" (por. B. Blanshard, *Czy ludzie mogą być rozumni?*, w: *Filozofia amerykańska. Wybór rozpraw i szkiców historycznych*, tłum. J. Krzywicki, East Europe Institute - Boston University Press, Boston 1958, s. 120n.).

Dodajmy do tego nad wyraz wymowne ostrzeżenie Bertranda Russella, jakkolwiek wyrażone w formie żartobliwego przykładu zakwestionowania zasady niesprzeczności:

„– Skoro wszystkiego można dowieść, wychodząc od sprzeczności, proszę mi dowieść, że pan, Bertrand Russell, jest papieżem.

– Czy odpowiada panu, jako przesłanka, taka sprzeczność arytmetyczna: «2 + 2 = 5»?

– Proszę bardzo.

– Odejmę zatem od obu stron tej równości po trzy. Otrzymuję...

– Że jeden równa się dwa.

– Oczywiście. Skoro zaś papież i ja jesteśmy dwiema różnymi osobami, to w sytuacji, gdy dwa równa się jednemu, jesteśmy jedną i tą samą osobą". Cyt. za: W. Marciszewski, *Sztuka dyskutowania*, Wydawnictwo Aleph, Warszawa 1994, s. 252.

[8] W tej sprawie zob.: T. Kotarbiński, *Kurs logiki dla prawników*, PWN, Warszawa 1963, zwłaszcza rozdz. 12, s. 121-129.

ratycznych procedur legislacyjnych, którzy domagają się stosowania zbiorczych głosowań wszystkich projektów ustaw opuszczających parlament, bez względu na ich przedmiot. W przypadku, który został tu zanalizowany trzeba mieć zawsze na uwadze, że życie, o które tu chodzi, jest życiem ludzkiej osoby.

Człowiek jest osobą.